

Piotr Gociek: Huxley i Orwell – dwie drogi, jedna przyszłość

Huxley ze swoją wizją staje się jednym z ojców nowoczesności XXI wieku. Pamiętajmy jednak, że uzupełnia metodę „twardą” (hodowlę i projektowanie do odpowiednich zadań nowych jednostek), także metodą „miękką” – wprowadza warunkowanie farmakologiczne, psychologiczne, propagandowe. Tworzy w ten sposób skrzyżowanie idealnego niewolnika z idealnym konsumentem – pisze Piotr Gociek w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Huxley. Nowoczesność jako dystopia”.

Miał to być żart, kpina z wizji Wellsa, którego stylu i przesłania Aldous Huxley nie cierpiał. Ale niepokoje leżące u źródeł wizji z powieści „Nowy wspaniały świat” były jego własne. „Gdy Huxley odwiedził po raz pierwszy Amerykę; odtąd stał się uwrażliwiony na oznaki amerykanizacji (czyli spłykania) kultury europejskiej” opisuje biograf pisarza, Jake Poller. „W pochodzącym z 1927 roku eseju przekonywał, że stosowanie technik przemysłowych – takich jak standaryzacja i masowe wytwarzanie – w odniesieniu do nowych środków przekazu (radio, kino, płyty gramofonowe) przyczyniło się do powstania kultury popularnej pozbawionej wartości artystycznych”. Równie niepokoiło go sprowadzenie jednostki do roli nieistotnego trybika w maszynie, zarówno w procesie „fordyzacji”, jak i w wersji sowieckiej, gdzie jednostka jest niczym, masa wszystkim, a sprawą kluczową jest to, jak masami sterować.

W miarę pisania rzecz robiła się coraz poważniejsza. „Standaryzacja i masowe wytwarzanie” nie tylko dzieł kultury, ale i nowych obywateli, odpowiednio posortowanych i zaprogramowanych do pełnienia osobnych ról społecznych – to jeden z najbardziej niepokojących elementów wizji Huxleya. Wizja nowego rodzaju segregacji – segregacji biologicznej – nie wyczerpuje oczywiście długiej listy możliwych koszmarów opisywanych przez autora „Kontrapunktu”, ale jest jedną z tych, którymi niemal sto lat po publikacji słynnej powieści powinniśmy niepokoić się i my, mieszkańcy realnego świata.

Francis Fukuyama w książce „Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej” (2002, wyd. polskie 2004) stawia tezę, że wolność i równość praw jednostek stoi z obliczu zagrożenia wywołanego rozwojem biotechnologii i nowej eugeniki. Dążenie do poprawiania człowieka w retorcje jest drogą do stworzeniu nowych nierówności, do podziału na nielicznych „ulepszonych” i „upośledzoną” resztę. Biologiczna dystopia jest przerażająca, bo nie do podważenia. W starym świecie biedny może zostać bogatym, jeśli okaże się pracowity lub zaradny; w ekstremalnej wersji: kiedy zbuntuje się i odbierze bogatemu. Niewykształcony może osiąść wiedzę, chętnie zdobyć ciężką fizyczną i tak dalej. W nowym świecie, w którym już na etapie projektowania nowych obywateli stosuje się segregację dla celowości, bariery są nieprzekraczalne. Projektowani jak przedmioty do pełnienia różnych funkcji obywatele stają się przedmiotami. Łyżka nie zostanie ołówkiem, kubek nie zamieni się w widelec. Fukuyama określa nowy świat mianem „poczwowiczego”. „Wielu ludzi uważa, że poczwowiczy świat będzie wyglądał podobnie jak nasz – będzie wolny, równy, bogaty, opiekuńczy i współczujący – lecz my będziemy dysponować lepszą opieką zdrowotną, będziemy dłużej żyć i być może będziemy inteligentniejsi. Poczwowiczy świat może być jednak o wiele bardziej

zhierarchizowany i nastawiony na rywalizację niż obecny – przez to zaś pełen konfliktów społecznych. Może być światem, w którym pojęcie „wspólnego człowieczeństwa” ztraci swój sens” przestrzega Fukuyama. W takim świecie dążenie do wyeliminowania konfliktów społecznych będzie prowadziło do postępów projektowania (bio-inżynierii), tak, by system stał się bardziej stabilny.

Huxley ze swoją wizją staje się jednym z ojców nowoczesności XXI wieku. Pamiętajmy jednak, że uzupełnia metodę „twardą” (hodowlę i projektowanie do odpowiednich zadań nowych jednostek), także metodą „miękką” – wprowadza warunkowanie farmakologiczne, psychologiczne, propagandowe; wprowadza somę, która niweluje ewentualny niepokój duchowy „nowego człowieka”. Tworzy w ten sposób skrzyżowanie idealnego niewolnika z idealnym konsumentem.

Drugim ojcem wspomnianej nowoczesności – to znaczy prorokiem, który biła na alarm wyciągając oczywiste wnioski z oglądu świata i ogarniających go tendencji – staje się George Orwell, który szesnaście lat po premierze „Nowego wsapania świata” publikuje powieść „Rok 1984”. Rzecz o – jak ujął to zresztą sam Huxley w liście do Orwella – „rewolucji ostatecznej”. Jak przypominał Huxley w tymże liście: „Pierwsze ślady filozoficznych podwalin takiej rewolucji – leżącej u podstaw polityki oraz ekonomii i zmierzającej do całkowitego zawładnięcia duszą i ciałem jednostki – odnajdujemy u markiza de Sade’a, który uważał się za spadkobiercę i kontynuatora dzieła Robespierre’a i Babeufa. Filozofia rządzącej mniejszości w »Roku 1984« to sadyzm, który został sprowadzony do logicznego podsumowania poprzez odrzucenie spraw płci i zaparcie się ich. Wydaje się wątpliwe, aby w rzeczywistości polityka buta depczącego ludzką twarz mogła trwać wiecznie. Żywię przekonanie, że oligarchia znajdzie

mniej wyczerpujące i nie tak kosztowne sposoby kierowania państwem i zaspokajania swojej żądzy władzy, a będą one podobne do tych, które opisałem w »Nowym wspaniałym świecie«.”

Jakie to metody? W dużym stopniu ich wyliczaniu poświęcił Huxley swój esej z 1958 roku, noszący w edycji paryskiego Instytutu Literackiego tytuł „Nowy wspaniały świat poprawiony”, a w edycji krajowej sprzed kilku lat „Nowy wspaniały świat – 30 lat później. Raport rozbieżności”. Odnotowując, że świat szybciej niż przewidywał zmierza w kierunku przedstawionym w powieści, pisał, że trend ten: „napędzają przedstawiciele instytucji gospodarczych i politycznych, którzy opracowali szereg technik manipulacji – oddziaływania na myśli i uczucia mas – służących interesom pewnych mniejszości”. Nie czas tu i miejsce na obszerną analizę eseju, trzeba jedynie odnotować, że w opisie jednych trendów (masowa informacja, rozpowszechnienie środków odurzających, oderwanie seksu od prokreacji) Huxley miał rację, a w innych miejscach już nie, bo era „narkohipnozy” nie nastąpiła.

Rzeczywiście, „Rok 1984” to opis przyszłości, w której króluje przemoc w stylu unowocześnionej dyktatury stalinowskiej. Bogatsi o doświadczenia ostatnich dekad przychylnie spoglądamy na argumentację Huxleya, który pisał do Orwella że jego zdaniem łagodniejsze metody okażą się „skuteczniejsze niż pałki i kajdany”, a nowi władcy ludzkości „wmawiając swoim poddanym umiłowanie niewoli, będą mogli zaspokoić swoją żądzę władzy równie skutecznie, jak zmuszając ich do posłuszeństwa przemocą”.

A jak Orwell oceniał wizje Huxleya? W książce „Ministerstwo Prawdy. Biografia Roku 1984 Orwella” Dorian Lynskey odnotowuje: „Orwell cenił »Nowy wsspaniały świat« – ale nie bezkrytycznie”. Jego daniem „„zapada [...] w pamięć jako atak na typowo »pasibrzuchowski« rodzaj perfekcjonizmu. Uwzględniając zasadę właściwą karykaturze, wyraża ona najpewniej stosunek większości inteligentnych ludzi do cywilizacji maszyn”. Ale zarazem „nie przekonał się do panującej w »Nowym wsspaniałym świecie« tyranii przyjemności. »Nie ma tam żądzy władzy, nie ma żadnego sadyzmu czy prześladowań« – narzekał w 1946 roku. »Znajdujący się na szczycie właściwie nie mają po temu żadnej silnej motywacji, a choć wszyscy są w jakiś nieokreślony sposób szczęśliwi, życie jako takie stało się tak dalece bezcelowe, że trudno sobie wyobrazić, by tego typu społeczeństwo mogło długo przetrwać«. [cytat za: „Wolność i szczęście”, w: „Hitler, Stalin, Dali i Czerwony Kapturek”, przeł. Bartłomiej Zborski, Warszawa 2013 – przyp. PG] Tymczasem w dystopii Orwella nie ma ani wolności, ani szczęścia”. Zatem, podsumowuje Lynskey „Obaj pisarze uważali więc, że wizja ponurej przyszłości snuta przez tego drugiego jest niewiarygodna. Podobieństwa są między nimi niewielkie, różnice – głębokie”.

Ta sprzeczność nie przeszkadza, moim zdaniem w potraktowaniu obu tych wizji jako komplementarnych. Najpierw pomińmy całkiem zrozumiwały element rywalizacji między autorami dwóch najświetniejszych dystopii XX wieku. Następnie przestańmy traktować je jako prognozy. O przyszłości nie da się pisać, bo jeszcze nie nadeszła – przypominał Brian W. Aldiss, dodając, że w związku z tym fantastyka najwięcej mówi nie o czasach, które nadejdą, lecz o czasach, w których powstała. Tak, bez wątplenia, „Nowy wsspaniały świat” oraz „Rok 1984” wyrażają bardzo dobrze lęki czasów, w których powstawały.

O zagrożeniu biotechnologicznym była wcześniej mowa.

Nadchodzącym retortowym systemem kastowym Fukuyama zatrwożony był już dwie dekady temu, dziś te dziedziny nauki rozwijają się jeszcze szybciej. Seks jak funkcja czystej przyjemności, a nie rozrodczości to fakt, i to od ponad półwiecza. „Fordyzacja” dzieł kultury i zanik duchowości (lub zastąpienie jej licznymi namiastkami) także dawno już nastąpiła. Sięgając po termin z dzieła innego klasyka – Waltera Millera jr. („Kantyczka dla Leibowitza”), nastąpiła już wielka „epoka Sprostaczenia”. Tyle że nie trzeba było do tego apokalipsy nuklearnej, wystarczył nadmiar informacyjny.

Patrzmy na trendy, a nie spierajmy się o to, kto trafniej nakreślił społeczeństwo przyszłości: Huxley czy Orwell. Przeczucia obu pisarzy sprawdzają się w często nieoczywisty sposób. Miał Huxley pretensje do Orwella, że nierealistycznym konceptem jest pozostawienie pod wpływem agresywnej propagandy i ciężkiej manipulacji jedynie kilkunastu procent społeczeństwa z „Roku 1984”. Wskazywał, że praktyka stalinowska wykazała, że wszyscy muszą być poddani takim procesom. Lecz czy dziś przypadkiem, ujmując metaforycznie, Partia Wewnętrzna, czyli kształtująca świat wąska najwyższa elita, nie wpływa w podobny sposób na Partię Zewnętrzną, czyli elity niższego szczebla (polityczne, kulturalne, naukowe), stawiając sobie za cel przede wszystkim kształtowanie świadomości owych elit, bo to one zajmą się już dalej doglądaniem proli w odpowiedni sposób? Dyskusja nad tym, czy proporcje wynoszą odpowiednio 2, 13 i 85 proc., są drugorzędne. Pytajmy o zasadę.

Nadmierny optymizm Huxleya w sprawie kontroli poprzez środki odurzające, czy narkohipnozę, nie zmienia faktu, że umysły zacadzane są w inny sposób. Czyż media masowe ze szczególnym uwzględnieniem mediów społecznościowych nie są współczesnym odpowiednikiem somy? Czyż nie za ich pomocą odbywa się wzbudzanie fal miłości, nienawiści, ekscytacji i odrazy? Czy nie służą osiągnięciu stanu obojętności przez przebodźcowanie?

No i wreszcie władza nad prawdą, w myśl jednego z najgłośniejszych cytatów z „Roku 1984”: „Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość; kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość”. Czymże innym jest wielka operacja zohydzenia przeszłości i umniejszenia osiągnięć cywilizacji Zachodu w imię kreowanych ad hoc wymogów nowej utopii? A gdy osiągnie się już biegłość w tej materii, niczym zaskakującym nie będzie fakt, że Ministerstwo Prawdy jest w istocie Ministerstwem Kłamstwa, a Ministerstwo Miłości – Ministerstwem Nienawiści. I znów – pamiętajmy, że u Huxleya czytamy „Historia to bujda”. Zastanówmy się też nad brzmieniem słów z „Roku 1984” „aktualny wróg reprezentował absolutne zło, zatem jakiegokolwiek pakty przeszłe lub przyszłe było po prostu niemożliwe”. Zastanówmy w kontekście współczesnych sporów politycznych, także w Polsce.

Aldous Huxley i George Orwell, artyści i myśliciele tak różni, pisarze tak odmienni, pozostaną wielkimi bliźniakami wieku XX. Kiedy potraktujemy Huxleya i Orwella nie jako autorów przewidujących przyszłość, lecz opisujących metody, poprzez które niepokojąca przyszłość może się ziścić, okaże się, że nie są konkurentami. Że ich wizje się doskonale uzupełniają. Tyle że mieszkańcom XXI stulecia świadomość ta nie może przynieść żadnej satysfakcji.

Piotr Gociek

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
